

Piotr Kulpa



Kata i Bas

Piotr Kulpa

Hala i Bas

Zabawna, mądra i wzruszająca powieść
dla dzieci i dorosłych



A.K.
A. Kozarika

Wydawnictwo Tandem

www.wydawnictwo-tandem.pl

Text © copyright by Piotr Kulpa, 2012, 2025

Copyright for this edition © 2025 by Wydawnictwo Tandem

Projekt okładki i ilustracje na okładce: Anna Kozarska

Ilustracje wewnętrzne: Anna Kozarska

Redaktor prowadzący: Antonina Liedtke

Redaktor: Ewa Popielarz

Korektor: Dominika Kamyszek

Wydanie I

ISBN: 978-83-8412-197-9

EAN: 9788384121979

ISBN e-book: 978-83-8412-198-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie w całości lub w częściach
wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy.



Na zlecenie Woblink

woblink

woblink.com

plik przygotował Jan Żaborowski

Spis treści

[Okładka](#)

[Karta tytułowa](#)

[Karta redakcyjna](#)

[Rozdział 1. Elementarz](#)

Rozdział 2. Cztery Łapy

Rozdział 3. Pan, który kucał

Rozdział 4. Psu na budę

Rozdział 5. Bardzo ważne rozmowy

Rozdział 6. Ani mru-mru

Rozdział 7. Niedzielne sprawy

Rozdział 8. Jeszcze ważniejsza rozmowa

Rozdział 9. Lunapark

Rozdział 10. Krzakulcowe sprawki

Rozdział 11. Potwór

Rozdział 12. Ciepelko

Rozdział 13. Droga do domu

Rozdział 14. Terapia

Rozdział 15. Jesień

Rozdział 16. Sen

Już w sprzedaży!

Rozdział 1

Elementarz

Nazywam się Hala Paciorek. Od wczoraj jestem najszczęśliwszą dziewczynką pod słońcem. Jeśli nie kobietą, bo mam już przecież pięć lat. A dokładnie pięć i pół. Ale według mamy kobiety o wiek się nie pyta, no więc chyba nie muszę się tłumaczyć.

Wczoraj rano dziadek Baltazar robił na strychu porządki. Mówi, że musi po sobie posprzątać. Ale dlaczego teraz, kiedy jest chory? Właściwie nie wygląda na chorego, ale mama mówi, że jest, i to bardzo, bo ma guza. Ja tam żadnego guza nie widzę. Oglądałam w nocy dziadkowi głowę, nawet świeciłam latarką taty – i nic. Białe włosy, trochę plamek jak u żyrafy i pestka z wiśni – tyle znalazłam. Ale tą pestką to sama do niego strzeliłam przy obiedzie. Chybaby się z tego guz nie zrobił. A może to było wtedy, gdy udawał psa i siedział pod stołem? Zagwizdałam, tak jak mnie nauczył, a on chciał szczeknąć i uderzył głową w blat od spodu, aż mu zęby wypadły na dywan. Bo dziadek ma wyjmowane zęby jak robot. Zupa się rozlała, a dziadek syczał jak wąż.

– Co wy robicie?! – krzyknęła mama, zawijając obrus, żeby nie popłynęło na podłogę.

Zsunęłam się z krzesła do dziadkowej budy.

– Hala pocałuje! Hala pocałuje! – Objęłam dziadka mocno za głowę. – Mój stary, siwy piesek. – Poglaskałam go po policzku

i podałam mu szczękę. I coś mi się przypomniało. – Dziadku, dlaczego masz takie wielkie zęby? – zapytałam, udając Czerwonego Kapturka.

Dziadek Baltazar otarł łzy spływające mu po policzkach i zawarczał:

– Zeby cze sybciej... O, pseprasam. – Włożył sobie szczękę do buzi i powtórzył: – Zeby cię szybciej zjeść!

Zapisałam i znowu wtuliłam się w niego z całej siły. Dziadek jest takim świetnym psem!

– Wyłaźcie wreszcie, bo jeszcze coś gorszego zbroicie. A ty pewnie będziesz miał guza...

Mama spojrzała na dziadka jakoś dziwnie i szybko wyszła do kuchni. Ostatnio zrobiła się bardzo nerwowa. Szczególnie od czasu, gdy przywieźli dziadziusia do nas i tata ogłosił zebranie. Usiedliśmy wszyscy w kuchni. Wszyscy – to znaczy ja i Krystek, mój brat, którego teraz nie ma, bo pojechał na kolonie.

– Słuchajcie... – zaczął tata, bo jest przecież głową domu, ale zaraz zachlipał i odwrócił się do mamy. – Ty mów. Ja nie mogę.

– Ech, chłopcy! – Mama złapała tatę za ramiona i posadziła siłą na taborecie. Stała na środku kuchni i przemówiła: – Dziadzius jest chory. Będzie mieszkał u nas.

– Super! – krzyknął Krystek. – Będziemy grali w szachy. Bo z tatą nie da rady. Za cienki!

– Krystian! Z dziadziusiem trzeba teraz delikatnie. Nie męczyć go. Musi mieć spokój, dużo odpoczywać. Żadnych krzyków i wygłupów. I nie pytajcie go, co mu jest. Będzie trzeba, to sam wam powie.

– Mamo, a będę mogła z nim spać? On tak pachnie! – Wpadłam na świetny pomysł. W łóżku wieczorem wszystkiego się dowiem.

– Raczej nie. Dziadek musi mieć teraz spokój.

Na tym zebranie się skończyło. I naprawdę staramy się, żeby dziadzius miał spokój. Nawet gdy strzelamy do niego pestkami, to tylko gdy czyta, bo wtedy zakłada okulary i na pewno nie wybijemy mu oka. Ja to wymyśliłam.

No więc wczoraj na strychu dziadek znalazł wielką i brudną księgę. Przyniósł ją do kuchni, usiadł i położył sobie na kolanach. Zawołał mnie do siebie i pokazał to dziwo.

– Kupa kurzu, jak powiedziałyby mama, co, dziadku?

– Tak, Halu, bo ta książka przeleżała na strychu z pięćdziesiąt lat. Czytałem ją dawno, bardzo dawno temu, gdy byłem jeszcze małym chłopcem.



– Jejciu, taka stara? – Chciałam zdmuchnąć kurz, ale wielka dłoń dziadka przesłoniła mi świat.

– Poczekaj. Daj paluszek.

Dziadek złapał mój palec jak kredkę i zaczął nim pisać po okładce.

Stawialiśmy te same znaki, które przebijały się spod kurzu. Zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie, że jestem pisarzem. A potem zakręciło mnie w nosie i kichnęłam z całej siły. I jeszcze raz. Szara chmura o dziwnym zapachu pofrunęła w powietrze. I na dziadka. Też kichnął i zrobiło się wesoło.

– Jeszcze raz. Wiesz, co tu jest napisane? – Prowadził mój paluszek po znakach.

Nie wiedziałam.

– Co, dziadku?

– Eee... le... meeen... taaa... rz. Elementarz. Zapamiętaj, Halu. To była pierwsza książka w moim życiu. Jej autorem jest pan Marian Falski. – Dziadzius westchnął głęboko. – Uczyliśmy się z niej czytać i pisać.

– To ty umiesz pisać, dziadku? Czyli jesteś pisarzem? – Oskoczyłam i okręciłam się jak bączek. – Łał, powiem w przedszkolu, że mój dziadek jest pisarzem. Hurra!

– Spokojnie, Halu. Umieć pisać to nie znaczy zaraz być pisarzem.

Dziadek starł dłonią resztkę pyłu z książki. Otworzył ją. Była ogromna!

– No ale tata umie kierować i jest kierowcą! To dlaczego ty nie jesteś pisarzem?

Coś mi nie pasowało w tłumaczeniu dziadka.

– A twój tata jest pisarzem? – zapytał z uśmiechem.

– No nie.

– A pisać umie?

Coś mi zaczęło świtać.

– Umie. Aaa, już wiem. Czyli jak ktoś nie umie kierować, to zostaje pisarzem.

Dziadek westchnął głośno.

– Wszystko pokręciłaś. Tata jest kierowcą także dzięki temu, że nauczył się pisać i czytać. Przeczytał książki o kierowaniu, odczytuje różne znaki na drodze, napisał podanie o pracę. Ale nie jest pisarzem,

bo pisarz to ktoś, kto ma do przekazania jakąś historię, umie to zrobić ciekawie i chce ją nam opowiedzieć.

– To nie będzie pisarz, tylko opowiadarz.

– Halu, tak się mówi: opowiedzieć, ale w tym wypadku to znaczy: napisać. Pisarz opowiada, pisząc. Ale najpierw trzeba nauczyć się czytać. Do tego służyła ta książka. – Dziadek wyjął z pudełeczka okulary i wsunął je na nos. – Mogę ci przeczytać pierwszą historyjkę, chcesz?

Oparłam się łokciami o kolano dziadka i spojrzałam mu w oczy.

– A mama mówi, że jesteś chory. Na co?

– Później ci wyjaśnię. – Dziadek przełknął głośno ślinę i dodał: – Najpierw troszkę poczytamy, zgoda? Ciekawe, czy uda ci się zapamiętać, o czym to będzie.

– Czytaj, dziadku, czytaj.

Dziadek Baltazar pogładził ręką strony, chrząknął i zaczął:

– Ala i As. To Ala, a to As...

I wtedy wróciła mama. Weszła z zakupami do kuchni. Rzuciłam się szybko do toreb, bo byłam pewna, że jest tam coś dobrego. Złapałam banana i się odwróciłam.

– Dziadku, chcesz? Dziadku, co się stało? No, już, czytaj, czytaj.

Pomyślałam, że się na mnie pogniewał. Ale dziadek wyjął chustkę, zatrąbił w nią głośno i tylko pokręcił głową. Po chwili szepnął:

– Nie mogę. Wzruszyłem się.

A potem wyszedł z domu. Przestraszyłam się, ale mama powiedziała, że dziadkowi nic nie jest, tylko musi pobyć trochę sam. Usiadłam więc na podłodze i zaczęłam oglądać tę wielką książkę dziadka Baltazara. Zaraz na początku to była chyba Ala, a ten piękny

pies to As. Chciałabym mieć takiego psa. Pokazałam mamie okładkę i zapytałam ją:

– Wiesz, co tu czyta, mamusiu?

– Chyba pisze, Halciu? To znaczy... co tu jest napisane... Tu jest napi...

– Poczekaj, ja ci powiem. Tu jest napisane: te... le... cmen... tarz...

Nie wiem, dlaczego mama w tym momencie wypuściła z ręki torebkę z jabłkami i wybuchnęła śmiechem. Obraziłam się na nią, bo przecież dziadzius Baltazar nauczył mnie pisać.

– A właśnie, że ja wiem, bo dziadzius nauczył mnie pisać! Albo czytać! – dodałam, krzyżując ręce na piersi.

Mama podeszła i pogłaskała mnie po głowie.

– Kochanie, dziadzius nauczy cię pisać, ale najpierw trzeba nauczyć się czytać.

I złapała mój paluszek jak dziadek.

– Eee... leee... meeen... taaarz... Czy nie tak, kochanie? Elementarz.

No może i tak. Już się odgniewałam. A na zgodę wzięłam sobie cukierka i zaczęłam zbierać z mamą rozsypane jabłka.

– A dlaczego elementarz, mamo?

– To musi ci wyjaśnić dziadzius, gdy wróci.

Czekałam na dziadka, pomagając mamie szykować kolację. I wcale nie dlatego jestem od wczoraj najszczęśliwszą dziewczynką, a może kobietą, że nauczyłam się pisać i czytać, ale dlatego że dziadek nie wrócił sam. Stał w drzwiach razem z wielkim psem.

Pies wielki jak krowa! Ja nie mogę!

– To dla mnie? Dziadku? Jaki on przepiękny! Przecudowny! Przekochany! Dziadku!

Mamie też musiał się bardzo, ale to bardzo spodobać, bo usiadła na krześle z otwartą buzią i długo nic nie mówiła. Podbiegłam do mojego olbrzyma i ucałowałam go w nos. Krzyknęłam jak kiedyś dziadek do taty, gdy tata wrócił z czyszczenia szamba: „Ale ty śmierdzisz, chłopie!”.

Pies szczeknął, a głos miał taki, jakby ktoś walił w drzwi od garażu.

– Nazywa się Bas. Jest twój, Halu.

– Tato, musimy porozmawiać... – zaczęła mama jakimś dziwnym głosem, ale dokończyłam za nią:

– Tak, dziadku. Musimy ci podziękować. Och, dziadziusiu, dziękujemy ci, kochany dziadziusiu. Och, tak! Bardzo! Bardzo!

Dziadek Baltazar kucnął, a ja objęłam go za szyję. Potem złapałam jego księgę i pokazałam mu jak tablicę.

– Elementarz! Elementarz! Elementarz! Rozumiem! Ala ma Asa! Dziadku! Hala ma Basa! Hala ma Basa! Mamusiu! Ja wszystko rozumiem!

Kręciłam się w kółko, a Bas przysiadł i znowu zaszczekał. Potem powolutku zakradł się do mamy i polizał ją po ręce. Mama patrzyła zażawionymi oczami to na mnie, to na dziadka, to na nowego mieszkańca naszego cudownego domu. Ścierka wypadła jej z ręki, a wtedy Bas chwycił ją delikatnie i podniósł z podłogi. Podsunął pysk pod dłoń mamy.



– Mamusiu, widzisz, jaki on mądry. Mój Bas! Basik.

Potem wrócił tata. Kiedy zdejmował buty, Bas oparł się łapami o jego pupę. No i tata uderzył głową w drzwi, wrzasnął i fiknął koziołka. A Bas pobiegł za mną do mojego pokoiku na górze. Wszyscy musieli mieć dużo radości z pomysłu dziadka i nawet mama zapomniała zagonić mnie do mycia i do kolacji, tylko głośno rozmawiali w kuchni jeszcze długo po tym, jak trzasnęłam drzwiami na znak, że idę spać. I to bez czytania, choć zawsze wieczorem mama czyta mi różne historie. Ale wcale nie poszłam, tylko leżałam na łóżku i głaskałam Basa po całym ukochanym futrze.

W nocy się przebudziłam i Basa nie było. Podreptałam do pokoju dziadka. Trochę chrapał jak zawsze, gdy nie ma zębów. A może to chrapał Bas, bo teraz spał przy jego łóżku. Wsunęłam się pod kołdrę i złapałam dziadziusia za nos. Przez chwilę było cicho, a potem sapnął i się obudził.

– So to?

– To ja, dziadku. Mogę z tobą spać? Proszę.

Dziadek posunął się i pogładził mnie po głowie.

– Osywiście, kochanie. Spij – zaseplenił.

Lubię czuć jego zapach i dotyk jego śliskiej pidżamy na policzku. Oparłam głowę na jego ręce i wpatrzyłam się w okno. Wiał silny wiatr i gałęzie machały do nas wesoło.

– Wiesz, dziadku, głupio jest być pisarzem. Ja zostanę czytaczem. Ty już umiesz pisać, to ty powinieneś zostać pisarzem. Chyba nie jesteś za młody, co?

Ale dziadek już spał. Zamknęłam powieki i opuściłam nogę na ziemię. Pod palcami poczułam ciepły nos Basa.

Polizał mnie w piętę. Uśmiechnęłam się. Jak dobrze.

Dalsza część w wersji pełnej

Spis treści

[Okładka](#)

[Karta tytułowa](#)

[Karta redakcyjna](#)

[Spis treści](#)

[Rozdział 1. Elementarz](#)